

Gazeta Teatralna

Nr 27

3 - 4 października 2015

Centrum Kultury *Muxa*



Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

czy chcielibyście usłyszeć czasami jakąś dobrą wiadomość? Telewizor lub radio strach włączyć, choć czasem wśród informacji zdarzy się perełka, jak ta o mądrej i pięknej wynalazczyni (oj, rzadko taki wyraz jest stosowany!). Olga Malinkiewicz, bo o niej mowa, opracowała rewolucyjny sposób pozyskiwania energii dzięki perowskitom. Nie dość, że tani, to uniwersalny jak szklane domy Żeromskiego. W dodatku nie jest on wytworem fantazji, ale istnieje naprawdę i nawet Japonczycy się nim zainteresowali. Takie wiadomości trzymają człowieka przy życiu na tym świecie, gdy dusza jęczy i skreca się z głodu.

Może dlatego właśnie, przyszedł mi do głowy słynny dekadenski wiersz Kazimierza Przerwy - Tetmajera i choć jego tytuł „Koniec wieku XIX” wielce wydaje się nieadekwatny, to zawartość jakby o nas:

*Cóż więc jest? Co zostało nam,
co wszystko wiemy, dla których żadna
z dawnych wier już nie wystarcza?
Jakaż jest przeciw włóczęgi złoty twoja
tarcza, człowiecze z końca wieku? (...)*

Pytacie za poetą, „jakaż, jakaż”? Otóż, ratuje nas kultura i wielu tak pomyślało, bo bilety na Jesień Teatralną są nieomal nieosiągalne. Ruszyli Państwo po ratunek, który jest bardziej niezawodny niż prozac, nazywany tabletką szczęścia. O kulturze Tetmajer, co prawda nie wspominał, bo chyba zapomniał, a po-

za tym jego wiersz miał być programowo „czarny” tzn. pesymistyczny do granic. Taki był duch epoki, taka była moda.

My wolimy się śmiać lub chociaż uśmiechać, a będzie wiele ku temu powodów. Cieszymy się, że jesteście Państwo z nami i wspólnie świętujemy tegoroczną Jesień Teatralną 250 - lecie teatru publicznego w Polsce. W dobie oświecenia teatr służył często delikatnej edukacji społeczeństwa, które należało z zacofania wyprowadzić i ośmielić blaskiem rozumu. Spektakle komediowe bawiąc - uczyły. Sztuka także dziś jest źródłem refleksji nad otaczającym światem. Biskup Ignacy Krasiński, niezwykle światły i dowcipny duchowny, nazywany „księciem poetów”, już w XVIII w. doceniał rolę satyry i pisał w „Monachomachii”:

*„I śmiech niekiedy może być nauką,
Kiedy się z przywar, nie z osób natrzęsa;
I żart dowcipną przypawiony sztuką
Zbawienny, kiedy szczypie, a nie kąsa...”*

My zostajemy przy lekkim szczypaniu. Choć żyjemy w czasach, gdy z większości portali informacyjnych zniknęła zakładka „kultura” (zauważyli to Państwo?), to stwierdzam, że w Lubinie kultura wysoka ma się świetnie, aczkolwiek jest to rozrywka dla osób wymagających. Bawmy się zatem i niech nas zachwycą gra aktorów, którzy zabierają nas w teatralną podróż. Choć na chwil kilka. W drogę! Małgorzata Życzkowska-Czesak

Serniczek teatralny

Sernik jest jednym z najpopularniejszych deserów. Podawany sam lub z dodatkami na ciepło albo na zimno sprawdza się na każdej okazji. Historia sernika jest długa, bo sięga czasów starożytnych. Pierwsze wzmianki na jego temat pojawiają się zarówno w starożytnej Grecji, jak i w starożytnym Rzymie, a zatem już ponad dwa tysiące lat temu. Przez lata miłość Europejczyków do sernika wzrastała, a poszczególne kraje wypracowywały własne warianty tej słodkości. Jednak jego podstawowe składniki to w dalszym ciągu: ser, jajka, cukier, masło, mąka pszenna, sól.

Trudno znaleźć jednoznaczną informację na temat, w jaki sposób sernik dotarł do Polski. W staropolskich książkach kucharskich znajduje się nie wiele przepisów na to ciasto. Możliwe, że poznaliśmy ten słodki specjał dzięki Janowi III Sobieskiemu, gdy powracał do Polski z bitwy pod Wiedniem. Tą drogą prawdopodobnie dotarł do nas sernik zwany wiedeńskim, który szybko zyskał sobie uznanie, zwłaszcza wśród Krakowiaków, którzy nieco go zmodyfi-



kowali zdobiąc go „kraciastą” polewą. Taki sernik jest czasami nazywany krakowskim.

My podczas anraktów teatralnych serwujemy państwu serniczek, upieczony według przepisu naszej Restauracji Pod Muzami. W poprzednich edycjach Jesieni Teatralnej proponowaliśmy różne ciastka, ale jak się okazało „serniczek teatralny” swoją popularnością pobił wszystkie. Dlatego tego roku będzie królował tylko on. Będzie można go kupić w przerwie spektakli na dolnym i górnym holu. Wybierając się do nas, warto więc mieć przy sobie drobne 5 zł.

KH

Z „Dziennika” Krystyny Jandy

5 lutego 2011 10:07

Rozpoczęły się próby do nowego spektaklu w Teatrze Polonia. „32 omdlenia” Antoniego Czechowa. Czechow nie napisał utworu pod tym tytułem, to Wachtangow kiedyś połączył trzy miniatury sceniczne Czechowa „Niedźwiedzia Oświadczyń” i „Jublieusz” i zrobił spektakl składający się z trzech części pod nazwą „33 omdlenia”. Andrzej Domalik który rozpoczął reżyserię naszego spektaklu, połączył „Niedźwiedzia Oświadczyń” i adaptował opowiadanie Czechowa „Impresario pod kanapą” dołączając jako trzecią kończącą przedstawienie część a kłaniając się tradycji i Wachtangowowi nadał naszemu przedstawieniu tytuł „32 omdlenia” W spektaklu zaplanował udział trójki aktorów i trzech krzeseł, i ma to być opowieść o teatrze i aktorach, aktorstwie i tradycji teatralnej. Ignacy Gogolewski, Jerzy Stuhur i ja. Szampańskie spotkanie sceniczne, dla nas, sądząc po pierwszych spotkaniach. Próby trwają, premiera planowana jest na połowę kwietnia. Na razie dużo zabawy, rozmów, wahań, ostrożności i planów. Mistrzowskie utwory teatralne, możliwość opisu scenicznego. Będzie to swoisty benefisowy spektakl Jerzego Stuhura, bo to on prowadzi intrygę i daje kolor tym trzem zdarzeniom scenicznym. Zresztą dokładnie w tym roku przypada 40 rocznica Jurka. Czterdzieste lat temu zadebiutował, szczęśliwie dla nas wszystkich. Czy będziemy musieli zemścić 32 razy? Zobaczymy.

15 kwietnia 2011 14:51

Dziś premiera w Teatrze Polonia. „32 omdlenia”. (...) W każdej z tych odsłon Jerzy Stuhur, Ignacy Gogolewski i ja. W sumie dziewięć ról, dziewięć postaci, bardzo różnych, bardzo charakterystycznych. W rezultacie opowieść o aktorach, aktorstwie, o teatrze, opowieść jak przystało na te dwa pierwsze teksty - żarty Czechowa śmieszna, ale też nostalgiczna i gorzka w odsłonie trzeciej. (...)

7 lipca 2012 08:40

To co się dzieje teraz każdego wieczoru w Teatrze Polonia, na „32 omdleniach” przechodzi wszelkie nasze wyobrażenia. Sala nabita do ostatniego centymetra, ludzie stoją w kasie od rana czekając na wieczorne wejściówki, błagają, płaczą, kłękają żeby ich wpuścić, proponują każdą sumę za możliwość wejścia. Podczas spektaklu, każda Jego kwestia, mina, mrugnięcie okiem, uśmiech, jest nagradzana śmiechem, wzruszeniem, często brawami. Na koniec zaś, po ostatnim monologu, w którym podsumowuje relacje aktora z publicznością, słowami Czechowa, zapada kamienna cisza a potem brawa, brawa, brawa. Jurek wychodzi do ukłonów najpierw sam, pozwalamy Mu się z publicznością przy-

witać a Im, Nim nacieszyć do woli. Skandowane brawa, stojąca owacja, wzruszona, wdzięczna sala ludzi. On wzruszony, Oni wzruszeni. Niebawem. Niebawem. Warto było przejść to wszystko, mówi Jurek. Niebawem. Wzruszenie i zamyslenie na koniec.

20 kwietnia 2013 17:06

We wtorek, środę i czwartek „32 omdlenia” i próby przedpołudniowe, kontynuacja, a we czwartek po „32 omdlenia” urodziny Jerzego Stuhura, 66 urodziny. Gdyby ktoś usłyszał te toasty Jurka, te refleksje... a miałem nie żyć... i tym podobne. Publiczność gorąca, rozgrzana do białości, śpiewała podczas ukłonów „sto lat” i nie chcieli się z Nim rozstać. Tak miło, tak wzruszająco, tak gorąco, po ludzku, znacząco. Chce się grać i żyć, po takim wieczorze wiele, wiele razy bardziej.

9 maja 2015 17:55

Dziś wieczorem w Teatrze Polonia 150 spektakl Czechowa „32 omdlenia”. Wiele spektakli przeżył. Teatralnego i nieteatalnego dookoła. Wiele my przeżyliśmy grając go. Wiele się zdarzyło. Jurek umarł i zmartwychwstał, Ignacy uciekł ze szpitala żeby grać, Jurek Łapiński przyszedł żeby ratować i został z nami, ja zgorzkniałam i na nowo odzyskałam smak życia i grania. Dziękuję. Dziękuję Jurkowi Stuhrowi, Ignacemu Gogolewskiemu, Jurkowi Łapińskiemu, ludziom.

Źródło: www.krystynajanda.pl/dziennik
(przedruk za zgodą autorki)

**Do zobaczenia
na kolejnym spektaklu
pt. „Prawda... o zdradzie”**



„Teatr przybliży nam świat, który
telewizor nam przysłania”

Henryk Jagodziński
(literat, aforysta, dziennikarz)

Jesień Teatralna - czas start

Lubińskie święto teatru, jakim niewątpliwie jest co roku nasza Jesień Teatralna to, mam nadzieję, ważny czas dla lubińskiej publiczności, pełen emocji, wzruszeń czy po prostu dobrej zabawy. Nam jednak tyle samo, jak nie więcej wrażeń dostarcza czas przygotowań, który rozpoczyna się już od stycznia. Tak naprawdę nawet już w trakcie trwania danej edycji, planujemy następną... może nie powinniśmy Państwu tego zdradzać, ale ten wyjątkowy, teatralny czas wiąże się z wieloma frustracjami, zmaganiem się z niepowodzeniami, wielogodzinnymi konsultacjami i negocjacjami. Wiele tytułów - z racji niezgodności terminowych, problemów technicznych i innych skomplikowanych zależności - umknęło nam i nie udało się ich dla Państwa zaprosić. Ale zaczniemy od początku. Zabawa zaczyna się już na poziomie poszukiwania ciekawych, „gorących” tytułów, które namierzamy na różne sposoby. Część

dociera do nas pocztą szeptaną od życzliwych teatromanów, którzy, bywając w różnych rejonach Polski i uczestnicząc w kulturalnych przedsięwzięciach, przywołują swoje doznania i opowieści, które są dla nas bardzo cenne, bo wiemy, co warto, a czego nie warto zapraszać. Niektórych - zaufanych - sami wysyłamy, często sami jeździmy - na przeglądy, festiwale, do teatrów w całej Polsce. W ogóle nasze wyprawy i ekspedycje opierają się głównie na eliminowaniu tytułów - co jest ciężkim, ale niezbędnym procesem. Ciężkim, bo pokonując czasem kilkaset kilometrów nie jest łatwo przyznać przed sobą, że to, co widzimy, się nie nadaje. Gdy jednak uczestniczymy w niezwykłych, świetnych przedsięwzięciach, poznajemy ciekawych ludzi, chłonimy kulturę przez duże K, to nie sposób wyobrazić sobie lepszej pracy... Trzeba pamiętać, że szukając przedstawień, kierujemy się swoim gustem, który (zakładamy, że tak bywa) mo-

że nie korespondować ze wszystkimi smakami, ale zwyczajnie nie chcemy, żeby nam było wstyd za to, co Państwu proponujemy. Skale mamy szeroką, otwartą na nowości i klasykę, od teatru tańca po musicale... ale idźmy dalej. Jak już mamy pulę wybranych tytułów, to rozpoczynamy rozmowy z teatrami - ten proces jest najcięższy, ale i najbardziej produktywny. Potem tworzymy materiały promocyjne - nasze teatralne wydawnictwo, plakaty itp. Chwilę oddechu są wakacje - ale niecałe, bo w lipcu do druku „idzie” książeczka teatralna, a już w sierpniu rozpoczynamy reklamę i sprzedaż. Tu też przeżywamy ciężkie chwile, gdy nie możemy dogodzić wszystkim zainteresowanym, nawet uruchamiając dodatkowe godziny prezentacji. Wychoząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom, uruchamiamy rezerwację zarówno mailową, jak i telefoniczną, dając się i trojąc, ale jak wiadomo jeszcze się taki nie urodził... dlatego jesteśmy cza-

sem w trudnych sytuacjach, próbując łagodzić nastroje niezadowolonych teatromanów. Proszę mi jednak wierzyć, że w momencie uruchomienia sprzedaży, w przypadku niektórych tytułów to czasem kwestia dwóch - trzech godzin i biletów nie ma. Często zdarza się jednak, że nawet w ostatniej chwili dzwoniemy do osób z listy rezerwowej, bo ktoś nie odebrał rezerwacji. Dostajemy maile o każdej porze dnia i nocy. I trzeba pamiętać, że to jest tylko jedna z naszych aktywności... Nie chciałam narzekać, bo ta praca i ten proces kreowania teatralnej rzeczywistości naszego miasta to wielka satysfakcja, ale też wielka odpowiedzialność. Mam nadzieję, że ta wiosienka na torcie, którą Państwo konsumują, jest warta naszej ciężkiej pracy. Mnie, niestety, ominie jeden sezon z racji powiększania rodziny, ale będę z Państwem duchem i myślą, życząc wszystkim niezwykłych doznań teatralnych. Do zobaczenia! *Gabriela Mikityn*

„Odważ się marzyć - dare to dream”

Już jako nastolatka, bardzo ciągnęło mnie do różnych form sztuki, dużo rysowałam, trochę rzeźbiłam w drewno. W wieku 16 lat zrodziło się zainteresowanie fotografią i rodzice kupili mi pierwszą lustrzankę, oczywiście analogową, na klisze. Wtedy zaczęła się nauka tego, co najważniejsze, czyli rzemiosła. Zawsze uważałam, że na sztukę przyjdzie czas, a bez rzemiosła i tak niczego nie osiągnę. Zdania nie zmieniłam, choć minęło wiele lat od pokochania tej formy wyrazu. Z czasem poznałam moją cudowną żonę, Małgorzatę, której zawdzięczam rozwój. To dzięki niej wspólnie zaczęliśmy odkrywać ogromne możliwości, raczkującej jeszcze wtedy fotografii cyfrowej. Po tylu latach z aparatem, potrafią się znużyć sztafpowe obrazy i powtarzające się sytuacje, wtedy człowiek powinien albo zmienić środki wyrazu artystycznego, albo każde wyzwanie traktować tak, aby było całkiem nowym doświadczeniem, które uczy, wymaga i przede wszystkim daje frajdę. Kreatywność, to mój sposób na to, aby mój związek z fotografią się nie rozpadł. Nie pamiętam, jak zrodziła się potrzeba fotografowania tancerzy, ale była ona silna i nie dawała spokoju. Ratunkiem okazał się portal społecznościowy, dzięki któremu dotarłem do Darii (Dare Dance Company - przyp.). Zrealizowaliśmy kilka wspólnych sesji i reportaży tanecznych, aż pojawiły się szarfy i potrzeba zrobienia czegoś większego. Kreatywność Darii w wyborze miejsca i odwaga tancerzy, pozwoliły zrealizować zdjęcia w bardzo wymagającym środowisku, szczególnie dla fotografa. Aby stworzyć ciekawą kompozycję, należy pamiętać o wielu elementach, takich jak umiejscowienie głównego tematu zdjęcia, układ elementów widocznych w tle, ich kolor, jasność... Część z tych ujęć była możliwa poprzez wykorzystanie sprzętu wspinaczkowego, który umożliwił mi znalezienie się właśnie w tym najlepszym miejscu w stosunku do tancerzy i tła. Samo znalezienie się



fol. Wojciech Kumpicki

nad przepaścią nie było żadnym wyzwaniem, ponieważ mam doświadczenie wspinaczkowe i znam sprzęt. Trudność stwarzała bardzo niewygodna pozycja i ograniczona ilość sprzętu, którą mogłem bezpiecznie zabrać, oraz największe wyzwanie, czyli ciągłe obracanie się tyłem do fotografowanej sceny. Pomimo trudności człowiek myśli tylko o jednym, „przyjechałem tutaj po świetne ujęcia i takie zamierzam zrobić”. Zmęczyło, ale i ogromna satysfakcja przyszyły później, kiedy siedzieliśmy po ciężkiej pracy w samochodzie, wracając do domów. Pojawił się jednak pewien niedosyt, możliwość kreatywnego oświetlenia sceny była niemalże niemożliwa, zwłaszcza że w tym dniu pracowałem bez asysty. Postanowiliśmy więc wykonać kilka ujęć we Wrocławiu, w dużo łatwiejszych warunkach, bez pośpiechu i wspólnie z żoną. Efekty pracy całego zespołu to nie tylko piękne sylwetki na zdjęciach, to historia o ciężkiej pracy, poświęceniu, strachu i satysfakcji.

Wojciech Kumpicki

Wojciech Kumpicki - fotograf, autor wystawy zatytułowanej „Odważ się marzyć - dare to dream”, którą można obejrzeć w Klubie Pod Muzami do 30 listopada 2015 r.

Ten fenomen się powtarza!

Już po raz trzeci zbiegają się w „Muze” spektakle teatralne z udziałem gwiazd oraz premiery filmów, w których ci sami artyści grają główne role. To naprawdę przypadek! Możecie nam Państwo nie wierzyć, ale to tak, jakbyśmy „nosą mieli wyjątkowego”. Najpierw „Bogowie” z Tomaszem Kotem w roli Religi, a na naszej scenie ten sam Tomasz Kot w spektaklu „Ich czworo” w reż. Jerzego Stuha, którego ostatni film „Obywatel” można było równocześnie obejrzeć w sali kameralnej.

W październiku będziecie Państwo mogli zobaczyć Krystynę Jandę nieomalże w tym samym czasie zarówno „na żywo” (spektakl „32 omdlenia” Teatru Polonia w Warszawie), jak i na dużym ekranie - gorąco polecamy film „Panie Dulskie” w reżyserii Filipa Bajona, który rzuci świeże spojrzenie na ponadczasową komedię „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. W doborowej obsadzie znaleźli się m. in.: Krystyna Janda, Katarzyna Figura, Maja Ostaszewska, Mateusz Kościukiewicz, Sonia Bohosiewicz, Katarzyna Herman i Olgierd Łukaszewicz.

Do Melanii (M. Ostaszewska), wnuczki pani Dulskiej (K. Janda), przyjeżdża Rainer Dulsky (Wł. Kowalski), profesor psychiatrii ze Szwajcarii. Czuję, że ma coś wspólnego z kamienicą, w której mieszkają Dulscy. Zaintrygo-

wana historią rodu Melania, reżyserka filmowa, przyłącza się do jego poszukiwań. Kolejne odkrycia przeniosą ich w przeszłość pełną tajemnic, które na zawsze miały pozostać w ukryciu, ponieważ rodzina Dulskich ma wiele na sumieniu... „Panie Dulskie” to zabawna, ale i podszyta nutką gorzkości rodzinna opowieść o świecie niemal zupełnie sfeminizowanym, w którym funkcja mężczyzny ogranicza się do poruszania i oddychania. Prym wiodą kobiety - władczce, zaborcze, apodyktyczne, ale przy tym zabawne, a momentami nawet bezradne.

W trzech planach czasowych: początek XX wieku, rok 1954 i współczesność poznajemy trzy kobiety, trzy pokolenia i trzy, na pierwszy rzut oka odmienne, ale głęboko wspólnie zakorzenione postawy życiowe każdej z bohatererek. Reżyser nie tylko bardzo luźno interpretuje literackie dzieło Gabrieli Zapolskiej, ale niejako dopisuje kolejne rozdziały, obsadzając bohaterów dramatu w nowych realiach, szczególnie tych politycznych. Konfrontuje Dulskie ze zmieniającą się obyczajowością i na nowo definiuje przystępną i humorystyczną konwencję. Zapraszamy do kina w dniach 2 - 15 października. Godziny seansów można znaleźć na www.ckmuza.eu. *Beata Kurpińska*



Jesień Teatralną dofinansowała Fundacja KGHM Polska Miedź. **KGHM** POLSKA MIEDŹ